

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-iej do 2-iej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-iej stronie za wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W T. B.)

Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna 6 bm.
1916 r.

Front Zachodni.

Niewielkie oddziały angielskie, które próbowały posunąć się naprzód na południo-zachód od Messines i na południe od kanału La Bassé, zostały odparte.

Francuskie miny około Berry au Bac, na wyżynie Combres i w lesie Le Prêtre wybuchły bez szczególnych wypadków.

Pod Bapaune angielski dwupłotowiec został zmuszony do wylądowania. Lotników wzięto do niewoli.

Front wschodni i bałkański

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

Naczelne Dowództwo Armji.

Kwatera główna 7 bm.
1916 roku.

Front Zachodni.

Zacięta walka artylerji między kanałem La Bassée i Arras oraz na południe od Sommy.

Miasto Lens w ostatnich dniach dniach był znowu ostrzeliwany w sposób ożywiony. W Argonnach Francuzi wysadzili i zajęli okop na wzgórzu 285 (La Ville Mort) na północ-wschód od La Chalade, jednakże kontratakami zostali natychmiast wypędzeni.

Front Wschodni.

Zdobyta przez nas w nocy na 6 lutego na wschodnim brzegu Szary, placówka, na linii Baranowicze — Lachowicze była bez skutku atakowana. Przeciwnik zmuszony został do odwrotu ze znacznymi stratami. Na południe zachód od Widy spadł rosyjski aparat lotniczy wskutek zaślakania lotnika i dostał się nieuszkodzony w nasze ręce.

Front Bałkański.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo armji.

WIEDŃ (6 lutego). Komunikat urzędowy donosi: Dzień wczorajszy upłynął na wszystkich placach boju bez szczególnych wypadków.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hofer, Feldmarszałek-leutenant. KONSTANTYNOPOL (5 lutego). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku około Felahie niewielki ogień działowy i walki piechoty. Około Kut el Amara bez zmian.

3 lutego jeden torpedowiec i jeden krążownik rzuciły kilka bomb w szerokim wejściu do Dardaneli na Tekke Burun i Seddul-Bahr, a następnie odjechały.

Na pozostałych frontach nic ważnego.

PETERSBURG (6 lutego). Z wiarogodnych źródeł donoszą, że dwa rosyjskie torpedowce, które przeszukiwały południowe wybrzeże morza Czarnego, zostały ostrzelane pod Zunguldakiem przez baterje nieprzyjacielskie, a następnie zostały napadnięte przez łódź podwodną. Za pomocą ręcznego manewru uniknęły one jednak uapadu bez trudu, poczem zupełnie nienaruszone oddaliły się z pola działania baterji.

KOLONJA (6 lutego). «Koln. Ztg.» donosi z granicy holenderskiej: podczas ostatniego najazdu zepelinów na Anglję, angielski mały krążownik «Carolina» został trafiony za pomocą bomby i zatonął z wielką stratą w ludziach.

LONDYN (6 lutego). Korespondent madrycki «Daily Express» donosi: Według depeszy z Melili, Maurowie napadli z granatami ręcznymi na hiszpański posterunek około Mlaza. Dwóch Hiszpanów zostało zabitych, 5 raniono.

CEUTA (6 lutego). Agencja Hava-sa donosi: Wicher zerwał dach na budynku wojskowym, w którym mieścił się garnizon Ceuty. Oficer i 5 żołnierzy z wojsk kolonialnych zostało zabitych, 5 ranionych ciężko, a 70 lekko. Wszystkie telegraficzne połączenia z wnętrzem kraju zostały przerwane.

LYON (6 lutego). Agencja Hava-sa donosi: Czarnogórska rodzina królewska ulokowała się ostatecznie w willi pod Lyonem. W ostatnich dniach przybyli do Lyonu dyplomaci przebywający na dworze czarnogórskim. Poseł włoski przedstawił się dziś przed południem w królewskiej rezydencji.

KOPENHAGA (6 lutego). «Berlingske Tidende» donosi z Petersburga: Ministerjum spraw wewnętrznych zawiesiło posiedzenie ziemstw w jedynastu gubernjach, między niemi są

gubernje: pietrogródzka i warszawska.

Prezes ministrów Stürmer wziął nieoczekiwanie udział w posiedzeniu Rady Państwa. W odpowiedzi na mowę przywódcy partji konserwatywnej zaznaczył on, że na przyszłość stać musi poza wszelkimi partjami.

LONDYN (5 lutego). «Times» donosi, że prowadzone są pertraktacje w sprawie pożyczki rosyjskiej w Japonji w wysokości 5 milionów jenów. Pożyczka ułatwiłaby znacznie zapłacenie wielkich obstalunków wojskowych, które zrobiła Rosja w Japonji, nawet przy obecnym kursie monety. Jednocześnie ulżyłoby to bardzo Anglii.

LONDYN (7 bm.) Lloyd donosi: Angielski parowiec «Balgownie» został zatopiony. Załoga, z wyjątkiem jednego oficera, uratowana.

BERLIN (6 bm.) «Berl. Tag.» donosi: według «Basler Nachrichten» w ostatnich walkach o odsiecz Kutel Amara, jak to wynika z urzędowej angielskiej listy strat, padło 18 dowódców pułku.

Ustąpienie Goremykina.

Wiadomości z Rosji budzą w całym świecie ogromne zainteresowanie — nic dziwnego, od dalszego stanowiska Rosji zależy w wielkiej mierze jeżeli nie ostateczny wynik obecnej wojny, to w każdym razie jej dłuższe trwanie. Kapitulacja Rosji musiałaby pozostałe państwa czworoporczenia do niezwłocznego zawarcia pokoju, podczas gdy dalszy udział Rosji w najgorszych nawet dla niej warunkach, może tę wojnę jeszcze niesłychanie przeciągnąć.

Zmiana prezesa ministrów w takich zwłaszcza, jak obecne czasach, niewątpliwie jest wypadkiem pierwszorzędnej znaczenia — w każdym innym państwie niż Rosja oznaczałoby to niewątpliwie stanowczy zwrot w polityce, jeżeli nie zewnętrznej, to przynajmniej wewnętrznej. Nic więc dziwnego, że wszystkie pisma podają obszernie o tej zmianie artykuły, gubiąc się w domysłach i... nie znajdując odpowiedniego tłumaczenia.

Na ogół przypuszczają, co też wyrażone było w podanych przez nas telegramach — iż Goremykin ustąpił dla tego, ponieważ przeciwnym był jakoby zwołaniu Dumy, co znowu w sferach decydujących uznane zostało

za konieczne. Że Duma istotnie ma być zwołana, ta wiadomość zdaje się potwierdzać, nader jednak wątpliwem wydaje się, aby Goremykin nagle stał się tak zasadniczym jej przeciwnikiem. Skoro dotychczas potrafił jakoś swe «prawicowe» przekonania godzić z Dumą, potrafiłby to i nadal uczynić, zwłaszcza, jeżeli zwołanie Dumy uznane zostało w «sferach» za konieczne. W każdym bądź razie mianowanie Stürmera, znanego szerszemu ogółowi bodaj jedynie z pewnego zajścia, które miał przed laty syn jego w jednej z restauracji wileńskich, nie oznacza tu wcale jakiegoś zasadniczego zwrotu w stronę polityki postępowej i reform wewnętrznych.

Po co więc potrzebne było zastąpienie Goremykina — Stürmerem?

Domyśleć się nie tak trudno. Przypomnijmy sobie ostatnią sesję Dumy, przypomnijmy te niezmiernie ostre słowa krytyki, które naówczas padły z ust przedstawicieli narodu, niewyłączając nawet posłów prawicowych. Tymczasem rząd wysłuchawszy tego wszystkiego w największym spokoju — odroczył Dumę. Obecnie musiały zajść warunki, które czynią ponowne zwołanie Dumy koniecznym, chociażby dla tego, by uzyskać poparcie przedstawicieli narodu przypuścmy w kwestji jakiejś pożyczki wewnętrznej lub temu podobne.

Z jakim czołem miałyby stanąć p. Goremykin przed nowozwołaną Dumą? Jakich jeszcze musiałyby wysłuchać gorzkich prawd? Znalezione jednak i na to sposób; sposób to nie nowy, wypraktykowany nie tak dawno, gdy po pierwszych poważniejszych klęskach oręza rosyjskiego dano dymisję Suchomlinowowi, zwalając jednocześnie na jego barki całkowitą odpowiedzialność za wszystkie niepowodzenia.

Przypuszczalnie coś podobnego ma się powtórzyć obecnie: Stürmer, który dotychczas zresztą uchodził za blizkiego przyjaciela Goremykina, stanąwszy przed Dumą, nie zawaha się na swego poprzednika złożyć całego ciężaru odpowiedzialności za wszystkie popełnione błędy i zakończyć prośbą o poparcie nowego gabinetu, który przecie nie może odpowiadać za winy swych poprzedników i, który jak wszystkie gabinety na świecie, natchniony jest najlepszymi chęciami.

Słowem dla ratowania starego kursu, poświęca się jego starego kierownika, zastępując go nowym mężem

stanu, tej samej sfery i tych samych przekonań politycznych.

Ludzie się zmieniają—system trwa.

„Nasz bilans.“

Pod takim tytułem zamieszcza Ignacy Grabowski w «Dzienniku Kijowskim» z dnia 18 stycznia artykuł treści następującej:

Rok 1915 zapisał się w historii narodu polskiego wielkimi, niezatarzonymi głoskami. Wicher wojny potargał granice zaborów, przewracając wszystkie, przedtem istniejące stosunki, do takiego stopnia, że na razie trudno się w położeniu zorientować.

Spróbujmy wszakże.

Czarnymi głoskami stary rok wypisał:

Zniszczenie materialne ogromnej przestrzeni życia polskiego w Galicji, większej części Królestwa, oraz majątkowości polskiej na wielu obszarach Białorusi, Wołynia, Litwy i Żmudzi. Jesteśmy znacznie ubożsi.

Podupadło, a w wielu miejscach upadło doszczętnie rolnictwo, tak bujnie, niemal żywiłowo, ostatnimi czasy w Królestwie się rozwijające.

Upadł przemysł, który, wprawdzie co do kapitałów, był częściowo jedynie polski, ale co do siły roboczej całkiem polski i w bilansie narodowym wielką stanowił pozycję.

Miljon co najmniej polskiego ludu pożoga wojenna i pęd wojny wypędził z siedzib na wschód do Rosji. Z tego miliona, jeżeli nie więcej, ziemia ojczysta nie ujrzy już wielu tysięcy zmarłych, zmarnowanych i niepowrotnych.

Ale przy czarnych stronach naszego bilansu narodowego są dodatnie i nawet bardzo dodatnie.

Przedewszystkiem wewnętrzny przyrost zaufania i wiary w siły własne. Siłą samych wielkich wypadków wojennych wielka część narodu została powołana do samopomocy w różnych dziedzinach życia społecznego. Przy tej samopomocy okazaliśmy się wcale omarnymi, szybkimi i praktycznymi organizatorami. Historia samopomocy polskiej w Królestwie w pierwszym roku wojny, a sprawy wysiedleńczej w Rosji w roku drugim, ukazała nam siły, spoczywające w nas, o których zapomnieliśmy, w które niewierzyliśmy. Pograżeni w literackiej kontemplacji: marzeniach o przyszłości, a odsunięci od samoistnego wykonywania funkcji polityczno-społecznych, byliśmy inwalidami życia, z nieznośnym poczuciem tego stanu, które to poczucie starał się zagłuszyć deklamacją poezji wielkich poetów.

Ale pisana poezja jest tylko wieżą strzelistą narodowego kościoła, nie jest jego fundamentem i murami. Fundament i mury, to codzienna mrówcza praca narodowa. Poeci są tylko nieomylnymi objawicielami wielkości i wartości narodu, ale nie są lekarzami jego chorób, ani zbawcami losu politycznego. Lekarz i zbawca—to dobra atmosfera polityczna i zorganizowana praca. Dopiero na czarnoziemiu kultury, jako na rezultacie celowej pracy, wyrasta piękny kwiat poezji.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, i inni wyrosli z kapitału przeszłości; nowi, oryginalni, potężni poeci mogą powstać na czarnoziemiu odrodzonego żyjącego własną wolą narodu, z kapitału i pracy nowej.

To jedno, a wtóre:

Słupy malowane na tyle kolorów różnych, wraz z rewizją paszportów—padły. Polacy z trzech zaborów zetknęli się ze sobą, poznają i przypominają sobie to, czego zapomnieli od stu pięćdziesięciu blisko lat.

Oczywiście muszą być bóle i strzykania, ale bez tego obyć się nie może. A rozdział Polski wydał już skutki groźne i, pozbawiona prawdziwej szkoły, narodowość polska zaczęła rozdzielać się tak, jak się rozdzieliło terytorjum.

Od nas zależy, abyśmy z tego równania europejskiego wyszli jako wielkość, o ile możliwości, największa. Podstawą zaś, źródłem tej wielkości jest poczucie siły i tradycji narodowej, wyznaczającej domiosłość rzutu. Tylko z głębokości czucia wyniknąć może zgodność w działaniu i energia.

Tak więc obok wielu niepomysłnych pozycji bilansu są również i rokujące nietylko nadzieje, ale niemal pewność lepszego jutra.

Enuncjacja ukraińców.

Wiedeński półurzędowy «Fremdenblatt» z dnia 16 z. m. zamieszcza enuncjację «Powszechnej ukraińskiej rady narodowej», powziętą d. 5 z. m., która brzmi jak następuje:

«Wobec powtarzających się częstokroć wynurzeń pewnych, niezupełnie dokładnie poinformowanych polityków o zamierzonej wyłączeniu historycznych i etnograficznych ukraińskich obszarów (Galicji wschodniej i ewentualnie Bukowiny) z bezpośredniego związku z austriackim państwem i przyłączenie ich do prawnopństwowego organizmu, jaki miałby się wytworzyć z okupowanych obszarów Królestwa Polskiego, wypowiedzi «Powszechna ukraińska rada narodowa» zdziwienie z powodu bezwzględności tych polityków, z jaką ci ostatni rozporządzają integralną częścią państwa austriackiego wbrew woli i usprawiedliwionym aspiracjom narodu ukraińskiego, tudzież najwyższemu interesom idei państwowej, nie cofając się nawet przed proklamowaniem polityki wynaradawiającej wobec wiernej cesarzowi i państwu ludności ukraińskiej. «Powszechna rada ukraińska» stwierdza, iż utrzymanie i wzmocnienie prawnopństwowego związku z Austrią ukraińskich obszarów jest najważniejszym żywotnym zadaniem narodu ukraińskiego i głównym podłożem wszystkich ukraińskich politycznych organizacji narodowych.

«W sprawie nowych obszarów Rosji, które w zwycięskiej wojnie państwa centralne opanowały i jeszcze opanują, jest «Powszechna ukraińska rada narodowa» głęboko przekonana, iż odpowiadający celowi polityczny ustrój tychże, jest tak w interesie państw centralnych, jak i osiadłej na tych ziemiach ludności, możliwy tylko przy zachowaniu zasady narodowości. W szczególności co do ukraińskich pod względem etnograficznym i historycznym obszarów, a mianowicie gubernji chełmskiej, południowo-wschodniej części gubernji Mińskiej, Wołynia itd., o ile nie staną się one częściami składowymi samodzielnego ukraińskiego organizmu państwowego, należałoby utworzyć w ścisłym związku z państwami centralnymi odrębną autonomiczną prawnopństwową jednostkę, w której narodowo-polityczne interesy ludności tubylczej, przy równoczesnym zabezpieczeniu praw mniejszości narodowych, musiałyby być rozstrzygające».

«W związku z tem powinny wszystkie zarządzenia administracyjne już w stadium tymczasowej okupacji kierować się temi zasadami i winno się unikać wszystkiego, coby się tym zasadom sprzeciwiało i coby dawało powód do zaniepokojenia austriackich ukraińców i tych ukraińców,

którzy oczekują uwolnienia z pod rosyjskiego jarzma».

Wśród jeńców Polaków.

Wśród jeńców rosyjskich dostała się do niewoli niemieckiej także pewna liczba żołnierzy Polaków, którzy służyli w armji rosyjskiej. Ci jeńcy Polacy rozdzieleni są po różnych obozach w Niemczech. Niedawno prze-wielebny Ojciec Bertram z Essen Ruhr zwiedzał te obozy. Spowiadał on jeńców Polaków i niósł im słowa pociechy. Poniżej podajemy za «Dzien. Pozn.» spostrzeżenia, które przewielebny Ojciec Bertram poczynił i spisał:

Miałem zaszczyt w ubiegłym roku przez władze wojskową być dopuszczony do duszpasterstwa jeńców katolickich w Rosji, którzy po większej części byli Polakami z Kongresówki, a mianowicie w 30 obozach jeńców miałem dla nich 65 nauk i słuchałem tam 2774 spowiedzi św. Liczba jeńców, mojej opiece duchowej poddanych, wynosiła 2368 osób, między nimi 18 oficerów. Jeżeli już dla każdego kapłana jest radością, poświęcić swoją pracę duszpasterską i dla biednych jeńców, to ta radość zaś podwoi i potroi się, gdy człowiek widzi jak błogosławiony skutek ma ta praca, co za ulgę i pociechę przynosi tym jeńcom w ich niewoli. Dzięki Bogu u polskich jeńców to zawsze tak jest. Pokazuje więc się i tutaj prawdziwość Boska: Polonia semper fidelis: Polska zawsze wierna! Tkwi mi w pamięci niejedyn szczegół z pracy duszpasterskiej wśród jeńców polskich.

Pierwszy raz widziałem jeńców w ostatnim dniu roku 1914, gdy byłem zaproszony do Bramsche za Osnabrückiem. Wprowadzono do kościoła wieczorem o 7 godzinie 183 jeńców cywilnych. Miałem im ogłosić naukę i ich wyspowiadać. Co robić? Musiałem całą noc noworoczną słuchać spowiedzi św. aż do 5 godziny rano, potem spałem jedną godzinę, około godziny 7 rano pojechałem do ich mieszkania, gdzie był ołtarz zbudowany i odprawiłem mszę św. dla nich, podczas której wszyscy przystępowali do komunji św. Co za radość! Co za pobożność! Co za podziękowanie, że i tutaj w niewoli Pan Bóg o swoich nie zapomniał.

Drugi raz byłem zaproszony do jeńców polskich w Mulheim Ruhr w marcu 1915 r. Byli to jeńcy wojskowi w liczbie 223, którzy służyli w wojsku na Syberji, pułki więc syberyjskie. Widok ich w syberyjskich czapkach z futrem podobał mi się, ale żal mi się zrobił, gdy mi powiedzieli, że przez cały czas przy wojsku żadnego katolickiego księdza nie widzieli, a więc sposobności do spowiedzi nie mieli i tak musieli ci biedacy ruszyć na wojnę. I otóż! Kiedy niektórzy z ich kolegów polegli na polu walki, to im Pan Bóg dał łaskę, że teraz mogli się po długim czasie wyspowiadać i z Bogiem w Komunji św. pojednać. Gdy to wszystko wykladałem, płakali jak dzieci z wdzięczności i wzruszenia.

Od tego czasu potem, w rozmaitych mniejszych obozach, gdzie naturalnie wszędzie serdecznie zostałem powitany i przyjęty. Między innymi dostałem się we wrześniu 1915 roku i do wielkich obozów w Minden; spowiadałem tam w jedynym Minden 2 aż do 300 polskich jeńców. Zwłaszcza w obozie Minden i 833 jeńców spowiadając, miałem dużo pociechy i radości. Byłem tam prawie przez cały tydzień; nocowałem sam jako jeńiec dobrowolny między francuskimi księżmi niewolnikami, miałem codzień tam

mszę św. i naukę i co dzień setki jeńców do Komunji św. przystępowali, a w ostatnim dniu wspólna Komunia św., którą rozdawali francuscy księża, którzy ogromnie się dziwili i zdumiewali, gdy widzieli tę pobożność ludu polskiego, podczas gdy niestety ich praca dla francuskich jeńców po większej części była i jest nadaremna, bo oni w Boga już nie wierzą.

W drogiej pamięci nareszcie jest u mnie drugi dzień Bożego Narodzenia, gdy odwiedzałem dwa obozy jeńców w Essen w Muelheim-Ruhr, przynosząc im opłatki, książeczki do nabożeństwa i śpiewniki z kołędami i przez całą godzinę odprawialiśmy nabożeństwo, śpiewając piękne polskie kołędy z całego serca. Było mi zaiste, jakbym znajdował się w stajence w Betlejem, wszystko tak proste, tak ubogie a prócz tego tak uroczyste, jakby aniołowie Boscy unosili się nad nami.

Do 12 innych obozów posłałem opłatki pocztą. Książeczki i inne nabożne przedmioty: różańce, szkaplerze, medaliki,—rozdawałem już między jeńców prawie za 600 do 700 marek; dostałem też poparcie dla jeńców, pieniądze, książki, ubrania z komitetów polskich z Berlina, z Poznania i Szwajcarii.

Przyznać muszę, że rząd niemiecki wszędzie dobrze z jeńcami obchodzi się—że ich położenie jest znośne—że zaś i polscy jeńcy tak wzorowo się zachowują, iż z nich wszędzie najbardziej ludzie są zadowoleni...

Echa z Rosji.

Pod tytułem «Wiara Polaków na obczyźnie» zamieszcza «Sprawa Polska» artykuł, w którym między innymi czytamy.

«Wojna zmieniając nagle warunki życia, które w czasach normalnych zacierały indywidualność, wystawia na próbę jednocześnie i siłę społeczeństwa i siłę jednostek. W czasie takich kataklizmów, jak obecny, można łatwo robić studia psychologiczne. W trudnych bowiem warunkach wyłania się człowiek do głębi, powołując do pomocy wszystkie siły wewnętrzne, które w czasach normalnych trzymał w uspieniu, aby się powierzyć fali środowiska. Zauważono, że podczas wojny wzmogła się ogólnie religijność. W miarę, jak usuwały się podstawy pewności życia, przychodziła do swej roli wiara.

Wiara daje dążeniem narodowym charakter religijny. W zakresie zaś czysto religijnym twórczość jej, wyrażająca się w zwyczajach i instytucjach, przybierać musi charakter narodowy. Ileśmy winni temu zespoleniu w kulturze religijności z patriotyzmem, a w cywilizacji społecznej traktowania Kościoła jako instytucji narodowej, to ocenić możemy teraz lepiej, niż kiedykolwiek. Lud nasz, jak widzimy go teraz w ciężkich przejściach tak zaniedbany, przecież z powodu braku szkoły narodowej, ma jednak wyraźną fizjognomję narodową i stosunkowo wysoki poziom rozwoju. Nie tylko obyczajem, ale i stopą uspołecznienia narodowego chlubę przynosi naszej cywilizacji, niebogatą wykończoną materialnie, ale dobrze trafioną w układzie człowieka. A to jest wielką zasługą Kościoła, że z naszych bogactw duszy religijnej, potrafił uczynić czynnik kultury twórczej dla życia ogólnego...

W Piotrogradzie ukazał się kalendarz ludowy pod tytułem: «Powróćmi—głos bratni do wygnańca polskie-

go». Kalendarz ten stanowi pierwszy tom «Biblioteczki popularnej polskiego wygnańca». Następny tomik p. t.: «Co było, co jest i co będzie na polskiej ziemi» ukaże się w najbliższym czasie. Wydawcy we wstępie do tej umiejętnie zredagowanej książeczki piszą: «Potrzeby dostarczenia polskim wygnańcom rozproszonym po Rosji pokarmu dla uczuć i myśli—dowodzić nie potrzeba. Obok pierwszej troski o chleb, o elementarne warunki istnienia, występuje konieczność niesienia w środowisko wygnańca polskiego słowa, któreby było otuchą i wzmagalo siły do przetrwania. Pod hasłem powrotu rozpoczynamy nasze wydawnictwo, pragniemy dołączyć je do sumy wysiłków i prac, podejmowanych przez jednostki, zrzeszenia i instytucje na terenie cesarstwa.

Wierzymy, że wydawnictwo nasze stanie się pożytecznym współpracownikiem tych wszystkich, co służą sprawie zachowania przy życiu i powrócenia Ojczyźnie oderwanych od niej dzieci.

Usunięcie się związku ziemstw od pomocy materialnej dla wygnańców wytworzyło w całej prawie Rosji szereg sytuacji niezmiernie trudnych. Komitety gubernjalne zwracają się z zapytaniami od kogo otrzymywać mają obecnie środki na utrzymywanie rzesz wygnańczych. Wszelka pomoc, postawiona jest obecnie pod znakiem zapytania. (Kurj. Warsz.)

Armja włoska.

Ośmiomiesięczne walki armji włoskiej na granicy włosko-austriackiej, walki, które kosztowały już Włochów 600 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli, nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów. Na froncie Isonzo odbyły się cztery ogromne bitwy, w Tyrolu próbowano dwukrotnie prowadzić ofensywę, i mimo to nie posunęto się ani kroku naprzód. Cała linja bojowa od szeregu miesięcy nie przesunęła się ani trochę, i nawet w tych miejscach, gdzie teren walki dla armji austriackiej jest niedogodny, nie zdołali Włosi osiągnąć powodzenia.

Na lewym skrzydle frontu swojego przeszli Włosi do bardzo żmudnej saperskiej pracy: kopią, sypią nieustannie, budują chodniki podziemne, zakładają miny. Równocześnie artylerja austriacka psuje im ciągle to, co zrobili i nie pozwala osiągnąć żadnych rezultatów.

Ciężkie warunki kampanji zimowej ujemnie się odbiły na stanie włoskiej armji.

Cholera i dyzenterja zgarnia liczne ofiary. Służba sanitarna usilnie z tem walczy, jednakże przygnębienie stopniowo coraz bardziej armję ogarnia. Dyscyplina upada, wśród żołnierzy panuje niezadowolenie, że oficerowie podczas ataku pozostają w tyle, budzi się coraz bardziej tęsknota za pokojem.

Włosi celują w jednej tylko rzeczy — w lotnictwie. Ich aparaty systemu Caproni-Farman są znakomite, a lotnicy świetnie wyszkoleni, to też, o ile pogoda dopisuje, nad pozycjami austriackimi bez przerwy unoszą się włoskie samoloty.

Od czasu podbicia Serbji armję włoską coraz więcej ogarnia nerwowość. Żołnierze ciągle oczekują napadu, co wywołuje pełne niepokojów oczekiwanie. Piechota często bez powodu zostaje zaalarmowana i rozpoczyna bezładny ogień. Nawet artylerja daje się sprokować i od czasu do czasu rozpoczyna gwałtowny, a zupełnie niepotrzebny ogień, wywo-

lujący tylko zupełnie bezużyteczne zużycie amunicji. (Według «B. T.»)

Przygody króla Mikołaja.

Sprzeczne wiadomości, nadchodzące ze wszech stron z powodu kapitulacji Czarnogórze, usiłuje wyswietlić dziennik monachijski «Münchener Post» na podstawie specjalnych, informacji.

Według tych informacji, po zdobyciu przez Austriaków Łowczenu dnia 7 b. m., król Mikołaj czarnogórski miał zaproponować dowództwu armji austriackiej rozpoczęcie rokowań pokojowych. Dnia 13 b. m. nastąpiło wysłanie parlamentarzystów czarnogórskich do Cetynji. Nie stało się to bez porady z zewnątrz, gdyż na dwa dni przedtem, mianowicie d. 11 b. m., w willi Ada w Rzymie odbyła się wielka rada wojenna, na której uchwalono poradzić królowi Mikołajowi, żeby, bądź co bądź, zawarł pokój z Austrią. To też król Mikołaj miał szczere zamiary, przyjmując warunek bezwarunkowej kapitulacji, postawiony przez dowództwo austriackie. Rozpowszechniona następnie po świecie przez nowego prezesa ministrów czarnogórskich, Miuszkowicza, depeza, że król przyjął tylko pozornie warunki austriackie, jest zmyśleniem zupełnem.

Skoro wiadomość o kapitulacji Czarnogórze doszła do Paryża i Londynu, domysłono się tam zaraz, że winnego należy szukać nie w Cetynji, ale w Rzymie. Tak więc ambasador francuski, jakoteż angielski, rozpoczęli w Rzymie robotę gorączkową. Wieczorem d. 16 b. m. zjawił się ambasador francuski u włoskiego ministra spraw zagranicznych, Sonnina i słowami energicznymi, zakrawającymi na groźby, miał oświadczyć, że należy odrobić kapitulację Czarnogórze. Następnego dnia powtórzył to samo ministrowi włoskiemu ambasador angielski. Ministrowi nie pozostawało nic innego, jak udać się do willi Ada i oświadczyć królowi Wiktorowi Emanuelowi, że trzeba poddać się tej konieczności.

Nowe narady króla Wiktora Emanuela z prezesem ministrów, Salandra, oraz z ministrami: Sonninem, Zupelimum i Carsim wykazały, że nie sposób pomóc królowi Mikołajowi, trzeba więc wezwać go, aby cofnął zrezygnowane austriackom słowo. Nastąpił tajny zjazd króla Wiktora Emanuela z ks. Mirkiem czarnogórskim we Włoszech południowych. Podczas tego zjazdu rozdano role w komedji, która miała być zagrana. Królowej Milenie i jej córkom poradzono, aby dla niekompromitowania nadal Włoch, obrały sobie za cel ucieczki nie Rzym, jeno terytorjum francuskie. Do rady tej zastosowała się królowa Milena, przybywszy z córkami do Brindisi i pojechawszy stamtąd, po krótkim postoju w Rzymie, do Lugdunu.

W Czarnogórze tymczasem rozegrały się zdarzenia następujące: Król, bawiący w Skodarze, wzywał Czarnogórców do składania broni Austriakom. Wezwaniu temu oparła się niewielka część Czarnogórców, pod przywództwem generałów Miskowicza i Wukoticza. Zresztą obaj ci generałowie zbiegli do wojska serbskiego, gdyż stronnictwo ich okazało się zbyt słabe. W tym czasie nadeszła do Czarnogórze depeza konsula jeneralnego w Paryżu, zawiadamiająca, że koalicja domaga się prowadzenia walki w dalszym ciągu. Depeza ta proponowała też królowi warunki nie do odrzucenia. Mikołaj wahał się, pomimo to jednak wyjechał ze Skodaru do Podgorycy, gdzie znajdowała się część jego wojska, pragnąca walczyć w

dalszym ciągu, oraz reszta armji serbskiej. Chciał bowiem, aby w ostateczności wojsko zmusiło go do cofnięcia słowa, danego Austriakom. Wtedy to dosięgły go wiadomości z Rzymu, proponujące następujące rozwiązanie: Król Mikołaj i ks. Piotr mieli udać się także do Lugdunu, aby uniknąć złamania słowa, danego Austriji, że więcej z nią walczyć nie będą, a ks. Mirko miał jechać do Czarnogórze, aby objąć tam dowództwo nad wojskami, pragnącemi walczyć w dalszym ciągu.

Po pewnem wahaniu, król Mikołaj wyjechał istotnie przez San Giovanni di Medua do Włoch i Lugdunu. Czarnogórze pozostało w rękach Austriaków, którzy załatwiają się zapewne szybko tak z resztą armji czarnogórskiej, jak również z mirydytami i malisorami.

Dookoła wojny.

Na morzu.

«B. T.» donosi z Rotterdamu: «Daily Mail» komunikuje, że angielski trawler «King Stephan», spotkał o 120 mil od Spuruhead rozbity zeppelin L. 19. Załoga zeppelinowa złożona z 22 ludzi ofiarowała Anglikom pieniądze za uratowanie, ponieważ jednak załoga trawlera składała się z mniejszej ilości ludzi, niż załoga zeppelinowa, Anglicy zabrali tylko 9 Niemców, a resztę zaś zostawili na statku, który prawdopodobnie dłuższy czas jeszcze na morzu mógł się utrzymać.

Taż sama gazeta donosi z Haagi, że statek rybacki widział na morzu tonący statek powietrzny.

Kongres pokojowy w Madrycie.

«B. T.» donosi z Haagi: Madrycki korespondent «Daily Telegraph» rozmawiał z hiszpańskim premierem ministrów Romanonesem, w sprawie obiegających Europę pogłosek, iż w Madrycie ma odbyć się kongres państw neutralnych.

Minister wyjaśnił, że zwołanie takiego kongresu mogłoby być bardzo niebezpieczne. W sprawach takich niesłychanie ważny jest wybór momentu, a na taką chwilę obecnie jest jeszcze za wczesnie.

Królestwo Polskie.

Wysyłanie pocztówek w języku polskim.

W gmachu niemieckiego urzędu pocztowego w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej, wywieszono ogłoszenie treści następującej:

«Dla prywatnej publiczności w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego i do Niemiec jest od dn. 1 lutego 1916 roku na próbę korespondencja w polskim języku dozwolona, lecz tylko na pocztówkach. Listy zaś, jak dotychczas, muszą być pisane po niemiecku».

Z Rosji.

Dymisja Sazonowa?

«B. T.» donosi z Kopenhagi, że w niedalekiej przyszłości oczekiwane są dymisje rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, Sazonowa, oraz ministra skarbu Barka.

Za przyszłego następcę Sazonowa, uważają byłego posła rosyjskiego w Wiedniu, Szebekę.

Ze świata.

Kanał panamski.

B. T. donosi z Londynu, że kanał Panamski, aż do mającego nastąpić otwarcia zupełnie będzie zamknięty.

Grey jako oskarżyciel.

B. T. donosi z Rotterdamu, że angielskie ministerjum spraw zagranicznych omawia w sposób następujący znane oświadczenia kanclerza Rzeszy, Bethmanna Hollwega.

Kancelarz Rzeszy oświadczył, że Anglja uniemożliwia swym sprzymierzeńcom wszelką akcję w kierunku pokoju. Sprzymierzeńcy nasi zdają sobie sprawę, że oświadczenie to jest kłamliwe i ma na celu oczernić Anglję w oczach państw neutralnych; od sojuszników naszych dowiadujemy się w dalszym ciągu, że z niemieckich źródeł rozszerzane są podlegające i kłamliwe wieści, jakoby Anglja miała zamiar porzucić swych sprzymierzeńców i nawet zaproponowała już Niemcom warunki pokoju, które jednak zostały odrzucone.

„Wdzięczność“.

Katarzyna Kumpiakowa, wdowa po zmarłym przed kilkunastu laty furmanie, zajmuje w moim domu izdebkę. Wychowała Kumpiakowa dwóch synów i córkę. Synowie obydwoj wycwiczyli się doskonale w fachu zdziejskim i dzisiaj «prowadzą dom na siebie» o matkę wcale się nie troszcząc. Z córką poszło jeszcze lepiej, bo już od 14 roku życia dzięki nieumiejętnemu kierownictwu matki, poszła jak to pospolicie mówią—«na sałatę». Tak więc na stare lata Kumpiakowa opuszczona przez dzieci, korzystać musi z jałmużny.

Przed paru dniami służące mi meldują nowinę: Kumpiakowa cała spuchła, sama jedna leży i niema nic do zjedzenia.

Sprawdziwszy fakt na miejscu, wystarałem się dla opuszczonej kobiety obiady bezpłatnej w jednej z Kuchni Ludowych. Służące z całego domu kolejno przynosiły zupełną dla kobiety, gdyż sama nie zdołała chodzić. Powoli kobieta przyszła do zdrowia, odzyskała siły i dzisiaj sama chodzi z dużym garnkiem po zupe.

Pewnego dnia przez otwarty lufcik doleciał mnie podniesiony głos Kumpiakowej, która w gronie sąsiadek błogosławiła swych dobrodziejów.

— Ażeby oni spuchli z ich przeklętą zupą! Z Ameryki dostawszы «oni» trzy miliony, a tu w zupie ani kawaleczka mięsa, tylko kilka skwarek. I gdzież tu sprawiedliwość? Panowie pieniądze s c h o w a w s z y, a nam biednym dają zwąszkowaną i bez chleba».

— A tak, tak, niema sprawiedliwości na świecie, smutnie kiwając głowami zawtórowały sąsiadki.

Zamknąłem lufcik, gdyż nie mogłem spokojnie słuchać gdakania bezmyślnych bab. I gdzież tu sprawiedliwość i wdzięczność w dodatku, powtarzałem w myśli. Toć zwierzę bezmyślne więcej odczuwałoby wdzięczności względem swych dobroczyńców niż taka Kumpiakowa. Babę się wyratowało od śmierci głodowej, a za to się od niej posłyszalo szereg wymyślań pod adresem tych, co jej darmo zupę dawali.

Takie objawy wdzięczności chyba tylko w Wilnie są znane.

Werdyk.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najpierw w «Dzienniku Poznańskim» potem w «Dzienniku Częstochowskim» ukazały się odezwy, że ktoś zbiera wiadomości o rodzinie Makowskich z okoliczności 500-letniego jubileuszu tego rodu i dla przesyłania wiadomości wskazuje moją księgarnię.

Uważając zajmowanie się sprawami tak egotycznymi, zwłaszcza w chwili obecnej, za niemożliwe, chciałybym ci, szanowny Imienni-

ku powiedzieć, że kiedyś, gdy i nam zająśniejże zorza nowego życia, to najpierw liczyć będziemy w rodzinach nie kapelusze kardynałskie i buławy hetmańskie, ale długie drogi do tajg Sybiru i brata nie mogły na naszych rozlogach i różniam krzywd różnych, a dopiero potem przyjdzie pora na obchody rodowe. A, że tymczasem rodom lat przybędzie to nie szkodzi, tylko liczniejszy i hartowniejszy będzie. Więc czekajmy!

Pozostaje z prawdziwym szacunkiem
W. Makowski (Ogończyk.)

KRONIKA.

KALENDARZE.

Dziś: Jana z Malty.

Jutro: Apolonji.

Pojutrze: Scholastyki.

Wschód słońca—o g. 7 m. 12

Zachód słońca—o g. 5 m. 12

Z Wilna.

Sprawy pocztowe.

Z chwilą, gdy w Wilnie zaczęła funkcjonować dla osób prywatnych poczta, zaczęły się nagromadzać na poczcie stosy listów, które się nie kwalifikują do wysłania i będą niszczone. Okoliczność ta jest skutkiem niezrozumienia przez część publiczności odnośniego obwieszczenia urzędowego. Pragnąc oszczędzić nieświadomym zbyt dużego trudu pisania listu i kosztów ofrankowania go, nadmieniamy, że te tylko listy będą wysłane do miejsca przeznaczenia, które odpowiadają warunkom następującym: wszelka korespondencja musi być pisana po niemiecku, listy poniżej 20 gr. wagi mają być ofrankowane 10 fen., a karty pocztowe—5 fen., koperty winny być niezalepione. Pisać można tylko do miejscowości, położonych w obrębie general-gubernatorstwa warszawskiego i do Niemiec oraz do miast, wyszczególnionych w obwieszczeniu urzędowym, a więc do: Augustowa, Bauska, Białegostoku, Bielska, Grodna, Hasenpott,

Kielm, Kowna, Lipawy, Mitawy, Olity, Poniewieża, Szawel, Sokółki, Suwałk, Windawy i Wołkowyska, poza tem nie wolno wysłać listów do żadnych państw wojujących ani neutralnych. Natomiast na pocztę napływa wiele listów, adresowanych do Ameryki, Austrii, Szwecji, Francji, Rosji itp., które adresatom doręczone nie będą, gdyż wcale nie będą wysłane z Wilna.

Ostatnimi czasy miasto zaangażowało do roznoszenia do domów korespondencji, przybywającej do Wilna. 8-ju listonoszów. Adresat za doręczenie sobie korespondencji winien będzie zapłacić 10 fenigów. (o)

Komisja dobroczynna.

W dniu 28 stycznia z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego powołaną została do życia komisja dobroczynna, w celu zebrania i wypracowania szczegółowego materiału, w zakresie działalności wileńskich instytucji dobroczynnych.

Materiał powyższy będzie dołączony do prac Komisji finansowej, która opracowuje memoriał w sprawie uzyskania pożyczki miejskiej.

Instytucje dobroczynne w równej mierze zainteresowane są sprawą otrzymania zasiłków pieniężnych dla prowadzenia dalszej swej akcji ratunkowej, by skutecznie przeciwdziałać wzrastającej niepomiernej nędzy i biedzie ludności.

W tym celu do wszystkich instytucji dobroczynnych wileńskich rozesłany został kwestionariusz z prośbą o niezwłoczne nadesłanie wiadomości, dotyczących się działalności każdej instytucji.

Wypełnione kwestionariusze należy skierowywać do Centrali Kuratorjum (Trocka № 14).

Na prezesa Komisji dobroczynnej powołany został p. Antoni Jankowski.

Ostrzeżenie. W związku z popytem na światło elektryczne, wzrosła

cena lampek elektrycznych, wyłączników i in. niezbędnych dla instalacji elektrycznej przedmiotów. Jednocześnie stały się częste kradzieże lampek, umieszczonych nazewnątrz lokalów, a więc oświetlających klatki schodowe, korytarze i t. p.

Bezczelność złodziejska sięgnęła jednak jeszcze dalej. Dowiadujemy się, że do mieszkań prywatnych zgłaszają się jakieś indywiduala, podające siebie za miejskich kontrolerów i podczas manipulacji przy liczniku wykręcają lampki i ochronniki. Ostatnimi czasy złodzieje zaczęli nawet zdejmować liczniki, wydając się za wydelegowanych przez elektrownię miejską monterów.

Wobec powyższych faktów dyrekcja elektrowni za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości ogółu, że abonenci mają prawo od osób, zjawiających się w mieszkaniach prywatnych w charakterze wysłanników stacji elektrycznej, żądać dowodu na piśmie, iż pomieniona osoba istotnie jest pracownikiem miejskim. (o)

Schwytani złodzieje. Milicja miejska schwytowała złodziejów, którzy niedawno okradli sklep z obuwiem Jaromłowskiemu na Zarzeczcu w d. № 5. Odebrano 55 par kradzionego obuwia. (u)

Zagadkowe morderstwo. Nieznana kobieta, której zwłoki znaleziono w czwartek, w lesie za Karolinką, jak stwierdziło śledztwo, została zamordowana gdzieś indziej i dopiero później po zamachu przewieziono ją na to miejsce. Sądząc z ubrania, jest to wieśniaczka z dalszych okolic. (u)

Znaczná kradzież. W niedzielę w czasie nabożeństwa, z mieszkania ks. Olszańskiego na Zarzeczcu, ukradziono 2149 rb w gotówce i 3700 rb. w listach zastawnych Banku Ziemińskiego. (u)

Z Pogotowia. W ubiegłym tygodniu, t. j. od dn. 31 stycznia do 6 lutego włącznie Pogotowie ratunkowe było czynne w 79-ju wypadkach, tej liczbie było 33 wyjazdy karetki na miasto i w 46 wypadkach pomocy udzielono na stacji Pogotowia. (o)

Z głodu. Pomimo szeroko rozwiniętej akcji filantropijnej stały się częste wypadki zasłabnięcia na ulicy z wycieńczenia, wskutek głodu. Rzadko mija tydzień, by w

księdze Pogotowia nie odnotowano parę zawezwań do zasłabniętego z głodu. Oto i w niedzielę karetkę Pogotowia zawezwano na ul. Możajską № 6 do niejkiej Julji S., która wskutek złego odżywiania się zasłabła na ulicy. (o)

Z „Lutni”.

Koncert symfoniczny. Po wznowieniu swej działalności w odmiennych warunkach, niż w sezonie ubiegłym, a więc w przeciągu krótkiego czasu «Lutnia Wileńska» — dała cały szereg wieczorów dramatycznych i muzycznych, które uprawniają do wrózenia najlepszych rezultatów w rozwoju naszej jedynej instytucji artystycznej.

Zarówno, jak w widowiskach dramatycznych, dzięki współdziałaniu pełnych talentu artystów zawodowych, daje się zauważyć należyty posiew artystyczny, tak i w dziale muzycznym widać szerszy rozmach i inicjatywę w organizowaniu koncertów Symfonicznych. Muzyka orkiestrowa jako ostatni wyraz kultury muzycznej, jako skarbnica najgenialniejszych arcydzieł twórczości ludzkiej w dziedzinie sztuki muzycznej, powinna cieszyć zupełnie szczególną pieczołowitością każdej instytucji muzycznej.

Koncert sobotni (drugi z kolei) odbył się z udziałem orkiestry smyczkowej. Na program zostały się dzieła Karłowicza, Griega i Czajkowskiego. W wykonaniu tych utworów pod dyktando p. Adama Wyleżyńskiego znać było dokładne i pełne zrozumienia oddanie myśli autorów.

Wiemy że zorganizować zespół muzyków zawodowych w obecnych warunkach musi być kwestją bardzo uciążliwą. Widzieliśmy też że orkiestra występująca na koncercie sobotnim składa się z muzyków przeważnie rzadko mających możność produkowania się koncertowego; nagiąć przeto żywioł tak niejednolity do swoich życzeń musi być dla dyrygenta pracą niełatwą. To cośmy słyszeli na koncercie sobotnim nosiło znamiona bardzo dobrej muzyki. P. Wyleżyński nadał każdemu utworowi frazowanie pełne wyrazu i dobrego smaku. Drobiazgi Griega były wycienione prześlicznie, a trudna suita Czajkowskiego przeprowadzoną była z temperamentem i doskonałą rytmiką.

Solistką wieczoru była p. Wanda Bohuszewiczówna. Gra tej utalentowanej skrzypaczki, zawsze nacechowana powagą, była razem szczególniejszą ozdobą. Koncert Viextempa p. Bohuszewiczówna odegrała z brawurą. Pięknie brzmiało adagio, grane tonem dużym i ciepłym. Za żywe oklaski artystka odwdzięczała się kilku naddatkami. Koncert sobotni pozostawił dużo wrażenia prawdziwie artystycznych.

PIERWSZE ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZALOŻONE W ROKU 1827

Biura Wileńskich Agentów Generalnych

J. Gradowskiego przy ul. Ś-to Jerskiej № 5

I. Michelsona Przy ul. (Podwale) Żandarmskiej №3

czynne są nadal w zakresie ubezpieczeń od ognia.

WILEŃSKIE KURATORJUM MIEJSKIE NAD BIEDNYMI

zorganizowało

WARSZTATY SZEWCZKIE,

w celu wyrabiania obuwia o drewnianych podeszwach.

Obuwie sprzedaje się po cenie kosztu.

WYMIAR DLA DZIECI		WYMIAR DLA DOROSŁYCH	
Numer	Cena	Numer	Cena
№ 20	2,50	№ 25	2,90
№ 21	2,60	№ 26	3,00
№ 22	2,70	№ 27	3,10
№ 23	2,80	№ 28	3,20
№ 24	2,80	№ 29	3,30
		№ 30	3,50

Numer obuwia odpowiada długości podeszwy w centymetrach). W sprawie nabycia obuwia zwracać się należy do Centrali Kuratorjum, Sala № 1 (Trocka № 14) od g. 10—2 i od 5—7 wiecz.

Ponieważ bilety

Lombardu Miejskiego

№№ 8200 i 8201 serji 6 zostały zgubione, przeto posiadaczy owych biletów są nieprawni. J. Karlin, Pohulanka 14.

Specjalnie z matematyki i fizyki, a również ze wszystkich przedmiotów. Świetny atestat 8 kl. szk. kom. r. 1912. Pierwszorzędne rekom. naucz., dług. praktyka, sumien. prac.. Wielka ul. d. № 80 — tytuniowy mag. «Bronisława».

Leczę ziółkami

od hemoroidów i krwotoków, chory w prędkim czasie doznaje ulgi. Przyjmuję od 2—5 p. p. Bobrńska 12—3.

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakiegokolwiek zajęcie biurowe, rządzący domu lub stróża. Oferty składać w Administracji «Dziennika Wileńskiego». gr

Kupuję papiery procentowe

Podwale (Żandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej.

Poszukuje się

pjanisty lub pjanistkę z dobrą techniką biegle czytających nowe nuty. Dowiedzieć się: sklep Br. Gołębiewskich, Trocka ul.

Poszukuje

się na wieś nauczycielkę z muzyką. Proszę zgłaszać się we wtorek i środę od 4—5, w hotelu Pusyny, № 29.

WARSZAWSKIE

Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia.

BIURO REPRZENTACJI WILEŃSKIEJ

Ś-to Jerska, Nr. 17

czynne oodziennie, oprócz dni świątecznych

od godz. 11-ej rano do godz. 2-ej dnia.

Pierwsza w Wilnie,

Chrześcijańska pracownia fachowego zegarmistrza, M. Wołoszyna długoletniego pracownika firm: F. Woronecki, następnie Pawła Bure, Ś-to Jerska 44.

Lekcji

muzyki udziela uczni- ca szkoły muzycznej rządowej. Mostowa 9—27.

Krawiec męski

J. KRYSZKIEWICZ

ul. Tatarska 23-2, dawniej Tatarska 12.

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach dawniejszych. Krój elegantski. Wykonanie bardzo staranne. Również odrestaurowuje wszelką garderobę.

Okladki

na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszych do najwykwintniejszych — burto i detalicznie. Introligatornia B. Aleksandrowicza, Tatarska 11. gr

Dr. Med. B. SZYRWINDT

choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39.

Sklep bławatny Antoniny

Wileńskiej przeniesiony z Wielkiej ulicy na Wileńską Nr 31. Tamże jest część sklepu (przedział) do wynajęcia.

Do wspólnej nauki

za małą opłatę — przyjmuję chłopca lub dziewczynkę lat 8—9. Mostowa 12—1. Godz. 10—3.

Do wynajęcia

1—2 to-koje umeb-łowane z osobnem wejściem. Za- walna 8—9

Szwaczka

przyjmuje wszelkie roboty, w zakres krawiectwa i bielizniarstwa wchodzące oraz reparacje po cenach najdostępniejszych. M. Łuczynska, Zaułek Bernardyński 11. gr